

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1. i od 3 do 6 popoł., w dniu powszednim. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudnia.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerczy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza pełnego za pierwszy raz 20 halerczy, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerczy, za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halercze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerczy.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Wobec wymowy faktów

Fakt wypędzenia Moskali z Warszawy, ważny przede wszystkim jako jeden z warunków, umożliwiających wysunięcie sprawy polskiej w całym jej międzynarodowym znaczeniu, jednocześnie wywrzeć powinien swój przemożny wpływ na ułożenie się stosunków politycznych wewnątrz naszego społeczeństwa.

Pod tym względem fakt ten wśród wielu innych korzyści przynosi nam tę, iż nawet mało wyrobionemu politycznie społeczeństwu daje on zupełnie kategorię i jasną odpowiedź na pytanie, na jakiej realnej podstawie powinna się oprzeć myśl przewodnia, oraz z jakich obiektywnych założeń powinna wyjść cała akcja polityczna narodu polskiego w obecnym przełomie dziejowym.

Na początku wojny i myśl i akcja polityczna w Królestwie zostały gruntownie sparaliżowane przez sugestywnie narzucony masom „pewnik”, że w wojnie tej zwycięży Rosja. Nie pomogły tu Królestwu ani znajomość słabych stron wewnętrzno-państwowej gospodarki rosyjskiej, ani cenne doświadczenia z wojny japońskiej. Sączone w ciągu wielu lat przez szkołę i administrację rosyjską przesadne pojęcia o potęgę państwa carów, ujawniły teraz swoje istnienie. Masy społeczeństwa, pchnięte w tym kierunku przez swych najhałaśliwszych prowodyrów i zrecznie zastraszone widmem okropnej jakoby przyszłości na wypadek zwycięstwa dwuprzemierza, masy apolityczne i bierne — uległy się i uwierzyły...

Minął rok wojny i bilans ogólny zaszytych w ciągu niego wypadków z przedziwną konsekwencją zaprzeczył wszystkim wnioskom na błędnych przesłankach opartym. „Manifest” Mikołaja Mikołajewicza, gruntownie zbrukany rękami „obrusińców” w Galicji, został ostatecznie rozdarty energicznym cięciem miecza państw centralnych. Siła ofensywna „jednoczącej” Ziemi polskie Rosji utknęła w przełęczach karpacczych, lub utonęła w głębi jezior mazurskich. Wraz z nieudaniem się jej, jak domek z kart runęła i cała pracowicie skonstruowana koncepcja rozwiązania kwestji polskiej przez męstwo armji rosyjskiej i wielkoduszność jej naczelnego wodza.

Ale rok ubiegły przyniósł nam więcej: wraz z pęknięciem linii obronnych Narwi i Wisły pękła i siła odporna Rosji, przynajmniej na terenie etnograficznie polskim. Sytuacja wyjaśniła się aż nadto wystarczająco. Teraz dla narodu polskiego już podrzędne znaczenie posiada kwestja, jak daleko poza granice Królestwa uznają za wskazane posunąć się armje sprzymierzone lub też, jak długo rozbita moralnie i materialnie armja rosyjska będzie ndawała możliwość dalszego prowadzenia wojny „aż do ostatecznego zwycięstwa”. Dla nas Polaków decydujące znaczenie powinien mieć ten fakt, że sprawa polska została zwolniona z tych więzów, w których zdusić ją chciały wszystkie odłamki opinji rosyjskiej z rządem carskim na czele; z chwilą nastąpienia wojsk rosyjskich z Warszawy i wogóle z Królestwa, sprawa polska faktycznie przestała być kwestją wewnętrzną państwa rosyjskiego i stała się „par excellence” kwestją międzynarodową. Jakie obowiązki spadają na społeczeństwo w takiej sytuacji, to powinno być dla każdego jasne; zresztą wskazują ją wyraźnie odezwy i Naczelnego Komitetu Narodowego i Zjednoczenia Stronnictw Niepodległościowych zaboru rosyjskiego.

Ale ta nowa sytuacja jednocześnie stawia na probierzu próby te wszystkie żywioły naszego społeczeństwa, które dotychczas były autorami lub aktorami politycznego bezwładu. Dziś już chyba żaden zdrowy na umyśle człowiek nie ośmieli się szczerze i poważnie twierdzić, że akcja Polaków w czasie tej wojny jest zbyteczna, bo część z tego co potrzeba zrobi za nas Rosja, resztę zaś dokonają Anglja i Francja. Dziś, gdy widoki na zwycięstwo Rosji spadły do zera, liczenie na Rosję byłoby dowodem albo umyślowego obłądzenia albo jakiegoś rosyjskiego ultra-patriotyzmu; podobnie utrzymanie społeczeństwa w bezwładzie politycznym lub niechęci do stworzenia z całego narodu solidarnych kadrów, gotowych na największe poświęcenie dla sprawy ogólnej, byłoby objawem albo wyraźnej zdrady narodowej, albo już zgola beznadziejnej impotencji politycznej. Toteż fakt zdobycia Warszawy i następujące po nim wypadki rzucą jasny snop światła na prawdziwe oblicze tych, którzy dotychczas z taką rozpaczliwą energją nawoływali naród do wytrwania w bierności. Żywioły te, przyparte do muru siłą zachodzących wypadków, muszą dać narodowi odpowiedź, czy ich dotychczasowe stanowisko było tylko wynikiem błędu w obliczeniach politycznych popełnionego, czy też był to skutek przyczyn, tkwiących gdzieś w dziedzinie patologji społecznej.

Albo był to błąd i w takim razie, ci, co go popełnili, szczerze to uznają i swem dalszem zachowaniem się stwierdzają, że dobro ogólne więcej u nich znaczy, niż zdobycze lub porażki małosłownej ambicji; albo też tego nie uczynią, a w takim razie powinni oni być przez społeczeństwo izolowani od życia publicznego na tej samej zasadzie, na jakiej izoluje się wszelkie rozsądniki duchowej czy fizycznej zarazy.

„Aut — aut. Tertium non datur”.

Stawomir Czerwiński.

Odezwa

Polacy!

Dumny sztandar Rosji burza klęsk targa na strzępy.

Miljonowe armje rosyjskie stawiają już tylko rozpaczliwy a daremny opór.

Cios za ciosem rozbija je i miażdży. Waleczność wspaniała wojsk sprzymierzonych, geniusz ich wodzów odnoszą tryumfy za tryumfem. Potęga Rosji, od wieków tuczona krzywdą narodów, bezsilną się dziś okazuje w starciu z wolnymi o swą wolność i swe dobra narodowe walczącymi ludami.

I oto spełnia się sprawiedliwość dziejowa.

Wróg nasz, ciemnieją okrutny, ustępować musi z ongi zdradziecko zagrabionych dziedzin polskich.

Waży się przeznaczenie nasze i doli naszej przyszłość.

Olbrzymia wojna ludów przesila się.

Czyli dacie ujść niepowrotnemu czasowi w lęku i złudach? Czyli czekać będziecie, aż o Was, żeście są żywi i wolności pragnący, dzieje znowu na długo zapomną?

W walce narodów narodem nam stanąć trzeba, jeśli w przyszłości, jako naród, rządzić się chcemy.

Czyn orężny jest woli ludu najdzielniejszym wyrazem i najlepszą obroną.

Dziś wam, bezbronnym, uciekającym już wróg wsie pali i miasta w gruzy obraca; wśród lamentu niewiast i dzieci waszych idą wygnańcze tłumy

polskie na „nieszczęsną tułaczkę” w obce nieprzyjazne kraje.

Powietrze pełne jęków, ziemia drży wzburzeniem od niszczonej bezwzględnie domostw waszych, niebo woła łunami pożarów o pomstę.

Niechaj zadrzą wasze dusze sprawiedliwą zemstą na niszczycielu odwiecznych sadyb, niechaj się zrodzą w sercach waszych płomienie, od Boga błogosławionego, gniewu. Roześlijcie wici święte wskroś całej ziemi polskiej z krzykiem: do broni! przeciw odwiecznemu wrogowi Polski, dokumentującemu obecnie swe straszne barbarzyństwo, przeciw Rosji.

Sądu nad zbrodnią nie zwleka się!

Imajcie więc, co rychlej, oręż, który wam podajemy. Stawajcie spiesznie ramię przy ramieniu, mężnie i ofiarnie, by zadać cios ostatni, co skruszy wrazą przemoc moskiewską!

Departament wojskowy N. K. N. w pełnym poczuciu odpowiedzialności przed narodem za ten odzew wzywa Was do masowego wstępowania w szeregi Legionów Polskich.

Nadszedł już czas, w którym każdy zdolny do noszenia broni Polak, spełnić powinien swą narodową powinność przez zgłoszenie się do Polskich Legionów, walczących o wyzwolenie polskiego narodu.

Polskich Legionów jest zasługą, że wśród zgiełku światowej wojny brzmi coraz donośniej naszej prawdy i naszego prawa głos nieśmiertelny:

„Jeszcze Polska nie zginęła!”

Do Legionów zatem, Rodacy!

Z nimi Wam iść i zwyciężyć!

Departament Wojskowy

Naczelnego Komitetu Narodowego.

Piotrków, lipiec 1915.

Smutne wspomnienia

„Goniec” warszawski poświęca dłuższy artykuł działalności policji rosyjskiej w ostatnich czasach:

Ostatnie miesiące rządów moskiewskich w Warszawie zaznaczyły się szeregiem aktów niestychanego teroru w stosunku do ogółu polskiego, bez względu na rzekome „porozumienie” polsko-rosyjskie, o którym duby smalone głosili przedstawiciele nastrojów moskalofilijskich na gruncie warszawskim.

Już w ciągu zimy duży niepokój wywołały w Warszawie dwie akcje, przedsięwzięte przez zadowoloną u nas oddawna na dobre i nie lubiącą widocznie próżnować „ochranę” moskiewską. W styczniu pewnej nocy dokonała ona całego szeregu rewizji i aresztowań wśród wybitnych nawet przedstawicieli inteligencji warszawskiej, biorąc za pretekst rzeczy błahe, a nieraz wprost śmieszne. Jednemu zatem zarzucano, że zorganizował u siebie parę większych zebrań towarzyskich, innemu, że nosi nazwisko, które panom z „ochrany” wydaje się podejrzane. Aresztowano wówczas między innymi adw. przys. Stefana Dziewulskiego, członka-sekretarza Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy, d-ra Józefa Zawadzkiego, prezesa Pogotowia Ratunkowego i w. in. Wypuszczono ich wprawdzie po paru dniach na wolność wobec braku dowodów „winy”, ale świadomość nawrotu władz rosyjskich do stosowania teroru względem ogółu polskiego zawisła znowu nad całym społeczeństwem.

Druga akcja „ochrany” miała poważniejszy i — groźniejszy dla nas charakter: sięgnięto bowiem do ludu i do młodzieży. Pewnej nocy banda szpiegów i żandarmów wpadła do redakcji Zarania, obstawiała wszystkie wyjścia i zaczęła najskrupulatniej

przeszukiwać lokal redakcyjny i mieszkanie redaktora pisma p. Maksymiljana Mitgaj-Malinowskiego. Wśród stosów druków, pism i gazet znaleziono podobno trochę odez w najrozmaitszych, zabrano poza tem stosy korespondencji redakcyjnej, aby wyszukać w nich nici wielkiego „sprzysiężenia powstańczego ludu polskiego przeciwko Moskwie”, o którym od pewnego czasu chodziły wieści wśród sfer urzędniczych rosyjskich. Aresztowano w rezultacie nie tylko redaktora Zarania, p. M. Malinowskiego i jedną z wybitnych współpracowniczek pisma, pannę Irenę Kosmowską, ale również paręset osób, przeważnie z pośród ludu i młodzieży, częstokroć przypadkowych korespondentów pisma ze wsi, oraz tych wszystkich, co choćby jedynie dla wniesienia prenumeraty lub innych podobnych powodów odwiedzili redakcję Zarania. Ukryta w lokalu pisma policja w ciągu dni kilku nachwytała niemało takich zupełnie przypadkowych ofiar. Miał stąd wyniknąć wielki proces polityczny, a podszywane przez policję rosyjską pieski endeckie już się nawet rzuciły w swych organach („Słowo Polskie” Zygmunta Wasilewskiego) na redaktora Zarania, szkalując go na podstawie danych, otrzymanych ze źródeł... rosyjskich. Proces jednak do ostatniej chwili nie doszedł do skutku, oczywiście jedynie z powodu braku czasu ze strony sądów wojennych rosyjskich. Wszystkich oskarżonych wywieziono do więzień w Rosji.

W ostatnich czasach mniej więcej od daty odebrania Moskalom Lwowa, represje władz rosyjskich względem spokojnej ludności polskiej wzmogły się niesłychanie. Obok palenia wsi, niszczenia zboża, wycinania lasów, zabierania gwałtem krów, koni i całego wogóle inwentarza oraz wysadzania w powietrze fabryk i zapędzania do Rosji ludności całymi dziesiątkami i setkami tysięcy, zaczęło się forsowne „wybieranie” inteligencji warszawskiej w celu „unieszkodliwienia” jej w razie usunięcia się wojsk rosyjskich z Warszawy. Co noc przez cały lipiec przeprowadzane były rewizje zazwyczaj nawet bardzo pobieżne i aresztowania. Ogółem aresztowano i wywieziono z Warszawy w ciągu lipca parę tysięcy osób z inteligencji. Taki los spotkał między innymi adw. przys. Wacława Dunina, adw. przys. Stanisława Paciorkowskiego, d-ra Tadeusza Stępniewskiego, słuchacza ostatniego roku kursów rolniczych Wacława Vorbrodta i mnóstwo innych osób, których nazwiska należałoby zebrać i ogłosić. Podczas ostatnich nocy aresztowanych, w tej liczbie wiele kobiet, wywożono wprost na dworce kolejowe na Pragę, skąd jednej tylko nocy wyruszyło do Rosji sześć wagonów, przepelnionych łakmi świeżo przywiezionymi więźniami.

Tak zgodnie ze swymi najistotniejszymi tradycjami pożegnała się Moskwa ze stolicą Polski. To pożegnanie pozostanie na długo w naszej pamięci.

Odezwa warszawska

W Warszawie pojawiła się następująca odezwa:

Polacy!

Wśród grzmotu armat odwraca się karta naszych dziejów: Rosja opuściła stolicę Polski, uchodzi z polskiej ziemi. Z życia Warszawy spadły kajdany, w które przed stu laty zakut ją wschodni zaborca. Spełniają się istotne marzenia dziadów i ojców naszych, którzy po trzykroć zrywali się do boju, by wyprzeć tego zaborcę i zdobyć Niepodległość dla ujarzmionej Ojczyzny. Stuletnie krwawe rządy w Polsce zbliżają się ku końcowi. Carat cofa się z ziem zagrabionych pod naporem zwycięskiej armji austriacko-niemieckiej z którą pospolu kroczą także Legiony Polskie, zawiązek naszej siły zbrojnej

stworzony wysiłkiem Galicji bez widomego dotąd poparcia ze strony naszego zaboru.

Burza dziejowa, od roku szalejąca na ziemiach Polski, zalala ją krwią, pokryła zgłiszczami,

Królestwo wraz z Litwą i Rusią, stanowiące zabór rosyjski, szło dotąd na rzeź bratobójczą pod przymusem, nie widząc możności ujawnienia swej woli istotnej i samodzielnej.

Chochoła—chwili, na których Narodowi zagrał symfonję jutra Mikołaj Mikołajewicz, nawoływał do „neutralności”... do zachowania zimnej krwi, „zjednoczenia”, obiecując w nagrodę...

Świeca łojowa pryskała niecierpliwie, jakby wołała: „Protestuję!”

* * *

Za oknem po ulicy dźwięczny głos młodzieńczy rozbrzmiewał donośnie. Ktoś śpiewał naprzeciwno.

„Kto powiedział, że Moskale są to bracia nas Lechitów, temu pierwszy w łeb wypalę przed kościołem Karmelitów”.

Huczało wkoło, wdzierało się do cichych mieszkań spokojnej ulicy, tętniło w uszach zebranych.

Mówca przerwał wywody...

Świeca nerwowo drgała... nerwowy nastrój wśród zebranych doszedł zenitu...

A za oknem echo niosło: „Kto powiedział, że Moskale...”

* * *

W salonie młody głos wołać począł do zebranych:

„Hen! w „serce Polski”, biją gromy. Zbrodniczą ręką carskich niewolników rzucając z dział pociski, wałą Zygmuntoński zamek królewski. W gruzy padają pomniki sławy stolicy.

Ten sam wódz, co jutrenkę swobody narodowi zwiastował, teraz każe Polskę palić, krwią jej synów gasząc płomienie, gruzami miast zasypując groby.

Z jego rozkazu stolica... Warszawa pod ogniem dział drży w posadach.

„Polaku zbudź się!”

Świeca migotała coraz niespokojniej...

* * *

Za oknami zaś dźwięczało „kto powiedział, że Moskale są to bracia nas Lechitów, temu pierwszy w łeb wypalę przed kościołem Karmelitów”...

A chór młodzieńczych głosów powtarzał refren: „Oto jest wolności śpiew... śpiew... śpiew”...

Wolności śpiew... k. g.

Warszawa 5 sierpnia 1915 roku.

Komitet Centralny Konfederacji Polskiej.

Adres Koła polskiego do Cesarza z powodu wzięcia Warszawy

Z Wiednia donoszą nam: Po zakończeniu d. 10 sierpnia uroczystego posiedzenia zwołanego z powodu uwolnienia Warszawy, wyznaczył prezes osobne posiedzenie dla spraw odbudowy kraju. Narady odbywały się dnia 10 bm. i przez cały dzień następny. W ciągu posiedzenia śródowego podał prezes do wiadomości członków Koła, iż w myśl upoważnienia, udzielonego mu przez Koło, wysłał do Cesarza następujący telegram:

„Koło polskie w Radzie państwa, zwołane z okazji zwycięskiego zajęcia Warszawy, uchwaliło jednomyślnie z powodu tego zdarzenia dziejowego u stóp tronu Waszej Cesarskiej Mości złożyć najunieższe i najgłębsze, uczuciami miłości i wdzięczności owiane życzenia.

Koło Polskie wiernie Tobie, Najjaśniejszy Panie, oddane, pozwala sobie wyrazić gorące pragnienie i niezłomną nadzieję narodu polskiego, że stolica dawnego Państwa Polskiego, uwolniona przez bohaterskie armje sprzymierzone z pod stuletniego panowania obcego, opróżniona blaskiem tradycji dziejowych, stanie się dla Ciebie, Najjaśniejszy Panie, i Twoich Następców również świetną stolicą tego Królestwa Polskiego, którego utworzenia w związku naszej Monarchji całą duszą pragniemy”.

MIGAWKI

W bogato urządzonej sali przy li-chej świecy łojowej spore radziło towarzystwo, radziło o... sytuacji...

Symbol wojny... świeca łojowa paliła się nerwowo... nerwowy też nastrój radzących...

Mówca, żyjący jeszcze mirażami dnia wczorajszego, oczarowany tonami skrzypek

Chochoła—chwili, na których Narodowi zagrał symfonję jutra Mikołaj Mikołajewicz, nawoływał do „neutralności”... do zachowania zimnej krwi, „zjednoczenia”, obiecując w nagrodę...

Świeca łojowa pryskała niecierpliwie, jakby wołała: „Protestuję!”

* * *

Za oknem po ulicy dźwięczny głos młodzieńczy rozbrzmiewał donośnie. Ktoś śpiewał naprzeciwno.

„Kto powiedział, że Moskale są to bracia nas Lechitów, temu pierwszy w łeb wypalę przed kościołem Karmelitów”.

Huczało wkoło, wdzierało się do cichych mieszkań spokojnej ulicy, tętniło w uszach zebranych.

Mówca przerwał wywody...

Świeca nerwowo drgała... nerwowy nastrój wśród zebranych doszedł zenitu...

A za oknem echo niosło: „Kto powiedział, że Moskale...”

* * *

W salonie młody głos wołać począł do zebranych:

„Hen! w „serce Polski”, biją gromy. Zbrodniczą ręką carskich niewolników rzucając z dział pociski, wałą Zygmuntoński zamek królewski. W gruzy padają pomniki sławy stolicy.

Ten sam wódz, co jutrenkę swobody narodowi zwiastował, teraz każe Polskę palić, krwią jej synów gasząc płomienie, gruzami miast zasypując groby.

Z jego rozkazu stolica... Warszawa pod ogniem dział drży w posadach.

„Polaku zbudź się!”

Świeca migotała coraz niespokojniej...

* * *

Za oknami zaś dźwięczało „kto powiedział, że Moskale są to bracia nas Lechitów, temu pierwszy w łeb wypalę przed kościołem Karmelitów”...

A chór młodzieńczych głosów powtarzał refren: „Oto jest wolności śpiew... śpiew... śpiew”...

Wolności śpiew...

k. g.

Z miast i wsi

Radomsk, w sierpniu.

Staraniem Komitetu odbyła się u nas patriotyczna uroczystość celem uczczenia rocznicy owej pamiętnej chwili, kiedy na początku toczącej się obecnie wojny światowej organizacje Polskiego Strzelca przekroczyły w dniu 6 sierpnia 1914 r. granice Królestwa Polskiego, dążąc zbrojnie na spotkanie odwiecznego naszego wroga: Moskala.

Na uroczystość złożyło się odprawione z rana w kościele parafialnym nabożeństwo, po którym rozpoczęła się sprzedaż po ulicach Radomska amantowo-białych chorągiewek z historyczną datą 6 sierpnia 1914. O godzinie 6 po południu odbył się wieczorek, który poprzedziły ćwiczenia niedawno tu zorganizowanej Drużyny skautowej. Musztra, sceny z życia obozowego, ćwiczenia z zakresu orientowania się i wreszcie śpiew skautów podobaly się bardzo zgromadzonej licznie publiczności, wywołując żywe zadowolenie i oklaski.

Dalsze punkty obfitego programu odbyły się w sali teatralnej. Słowo wstępne wygłosił imieniem Komitetu p. Cebertowicz, kreśląc treściwie cel uroczystości i oddając hołd walczącym na polu chwały Legionom Polskim. Nastąpiły produkcje chóru mieszanego, gra na skrzypcach p. Kamińskiego, któremu akompanjowała na fortepianie p. Cebertowiczówna, deklamacja p. Jagodzińskiej, śpiew p. Królikiewiczówny. Wieczorek zakończył żywy obraz, przedstawiający Polskę wyzwalającą się, poprzedzony deklamacją p. Gawęckiego. Całość wywarła silne na obecnych wrażenie. Publiczność opuszczając salę zaśpiewała z zapalem hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Dochód z rozsprzedaży chorągiewek jest dość pokaźny; przeznaczono go na cele pomocy dla rodzin po legionistach.

J.

Znamienny głos bawarski

„Muenchener Neueste Nachrichten” pół-urzędowy organ państwa bawarskiego szczególnie zajmuje się kwestją polską i pomieszcza w tej mierze znamienny, a obszerny artykuł wstępny, w którym pisze, że sprawa polska wysunąć się musi obecnie na pierwszy plan. Omawia znaczenie strategiczne Królestwa Polskiego dla państw centralnych, podkreśla wartość bojową Legionów polskich, które od dziś wchłoną w siebie niewyczerpany jeszcze zapas sił ludzkich wyswobodzonego Królestwa.

„Państwa centralne stają dziś przed kwestją organizacji Królestwa Polskiego. Muszą

siły swojej ofensywy wzmocnić przez rozwiązanie sprawy polskiej w ten sposób, by wypełniony niem został nie tylko minimalny program wymagań strategicznych, ale też połączone z niem było pozyskanie nowego sprzymierzenia. Właśnie w ostatnich czasach częściej poruszano w Niemczech kwestję, czy też Polacy posiadają jeszcze siłę państwową twórczą: w stuletnich walkach wolnościowych wykazywali wprawdzie Polacy niezmiernie liczne dowody gorącej miłości ojczyzny i nieustraszonej odwagi wojskowej, ale też wielki brak realnej politycznej orientacji. Nigdy nie wygasła jednak u Polaków wiara, że urzeczywistnienie ideału wolności musi być przeniesione na Polskę. Z początkiem obecnej wojny odżyła ta nadzieja na nowo; wdzięczne za swobody, których monarchja austro-węgierska udzielała narodowi polskiemu, wstąpiły Legiony polskie po stronie monarchji Habsburskiej dobrowolnie w walkę,

Raz w raz słabły w ostatnich tygodniach głosy moskalofilów, raz w raz silniej wzrastał w Warszawie podziw dla Nacz. Komitetu Narodowego, który mimo wszystkich przynęt potężnej Rosji, mimo szalonych wichrów i zawieruchy wojennej z wytycznej linii swojego działania nie wypadł.

Zespolenie całego narodu wkrótce zaopuści w całej Polsce głębokie korzenie i objawi istnienie polskiej siły państwowo twórczej. Siła ta istnieje i leży w niej możność urzeczywistnienia ideału niepodległości na tle politycznego przewrotu Europy wschodniej, która zrodzić się musi z łona często zapoznawanej natury tak srodze wypróbowanego narodu polskiego.

W Warszawie otwiera się dla Polaków pokryta ciężkimi chmurami nieznana jeszcze przyszłość. Jak opadłe zwiędłe liście byli oni dotychczas szalejącą burzą wojny światowej srodze rozprószeni na dwa wrogo przeciw sobie stojące światy i pędzeni byli na zniszczenie; dziś, po upadku Warszawy, nasuwa się pytanie, czy wreszcie nie zbliża się wiosna, w której pień polski w pokoju i piękności po tym roku śmierci zakwitnie i zazieleni się.

Z gorących dni Pragi

(Relacja naocznego świadka)

Praga nie odczuwała w pierwszej chwili tego ponurego nastroju, jaki towarzyszył wymarszowi wojsk rosyjskich w Warszawie. Nie słyszała wybuchów w fabrykach, elektryzujących miasto, nie widziała tego gorączkowego ruchu, z jakim wojsko dążyło ku mostom.

Na Pradze wojsko czuło się jakoś spokojniej. Wypoczywało po trudach długiej drogi i szykowało się do dłuższego postoju. Rzadko komu przychodziło na myśl, że ten dłuższy postój połączony będzie z ewentualnością bombardowania Pragi...

A ponieważ wojsko ciągnęło jakby bez końca, nie spodziewano się tak szybkiego wysadzenia mostów.

W przeciwieństwie do Warszawy nie było tłumów oczekujących na wysadzenie mostów w powietrze, nikt nie czuł bezsenności.

Dopiero przeraźliwe wybuchy i palenie dworca piotrogrodzkiego i koszar przy ulicy Piotrogrodzkiej wytrąciły ludność przedmieścia z równowagi.

Na odgłos wybuchów rzucono się ku Wiśle, posterunki wojskowe jednak zatrzymały wszystkich przy cerkwi, nie dopuszczając bliżej nikogo.

Wysadzenie mostów nie zrzuciło na Pradze wielkich szkód: w nadbrzeżnych domach powylały szyby, a w jednym jedynie domu przy ul. Blaszaney wyleciała sztaba żelazna z okiennicy i zraniła ciężko, mieszkającą na tej ulicy niejaką Rosiecką.

Pozatem na ul. Aleksandrowskiej, Środkowej i Stalowej znajdowano odłamki żelaza, pochodzące z wysadzonego w powietrze mostu.

Gdy jednak po wysadzeniu mostów, grać zaczęły z okopu przy stacji „Most” mitraljezy, Praga zrozumiała cały ogrom oczekującego ją niebezpieczeństwa.

Na Pradze wojska pozostało niewiele: dwa bataliony piechoty, kompanja saperów, 1 pluton kozaków, park mitraljezowy i półbaterja lekkiej artylerji.

Piechota utworzyła kordon wzdłuż wybrzeża, kozacy rozpoczęli na mieście służbę posterunkową, mitraljezy ułokowały się w okopie, artylerja zaś umocowała się w Targówku około ogrodu Lampego.

Pierwsze zaraz strzały od strony Warszawy zadały obsłudze mitraljez dotkliwe straty. W gmachu rządowym przy ulicy Wileńskiej Nr. 37 urządzono prowizoryczny szpital polowy i do niego zaczęto znosić pierwszych rannych.

Z osób cywilnych pierwszego dnia ranione zostały przy ul. Wileńskiej Nr. 13 jakaś kobieta, którą zraniła zabiłkana kula oraz kilkoro dzieci, poranionych wskutek wybuchu szrapnela przy ul. Wałowej.

Okolo godziny czwartej strzelanina doszła do najwyższego natężenia.

Władze wojskowe w porozumieniu z milicją poleciły o g. 4 pp. zamknąć bramy domów i nie wypuszczać nikogo na ulice.

Przeraźliwy zgrzyt mitraljez krzyżował się z

Warszawa

Warszawo! Słyszysz Warszawo!?
W gruzy legł stary świat.
Potrząsnął ktoś chustą krwawą
U twoich więziennych krat.

W Starego Miasta zaulki
Wdarł się armatni huk,
Płyną i płyną skądś pulki,
Drżą okna i tętni bruk.

Na Zamku już carskich straży
Zmilkł nienawistny krok.
Coś się wielkiego marzy,
Trzydziesty pierwszy rok...

Coś się wielkiego roi.
Wyteżaj wzrok i słuch!
Czy w srebrnej zjawia się zbroi
Odwieczny mściciel Król-Duch?

Warszawo! Królów stolico!
Przetrwiałaś wieku ból.
Zjawiasz się znów błyskawicą
W lunach płonących pól.

Po długich męczeństwa latach
U mroku więziennych ścian
Niechaj ukryje się w kwiatach
Krew ściekła z serdecznych ran.

I niech na twem czole bladym
Znów w blasku dawnych farb
Zaplonie z brylantów djadem,
Królewskich przodków skarb.

I niechaj w farnym kościele
Wielki uderzy dzwon.
Idą Legiony—mściciele,
Idą z ojczystych stron.

Ruszyli dla świętej sprawy,
Gdy wodza rozkaz padł,
Z Krakowa do Warszawy
Krwia znacząc każdy ślad.

Śmierć niosąc knutom i palkom,
Szli kruszyć carską moe.
Śniłaś się tym zuchwałkom
W marszach przez dzień i noc.

I serca każdego calem
Czuli cię, matko, w łzach.

Jak nowa Jeruzalem
Zjawiałaś im się w snach.

Gdy pierzchła noc bez końca,
Zrywali się z swych leż.
Pod blask się patrząc słońca,
Szukali twoich wież.

I oto żar nagrodzony
I nie daremny trud:
Stoją już polskie Legiony
U twoich świętych wrót.

Nowa, słoneczna era,
Dość już żalobnych chust.
Serce w piersiach zamiera,
Miłość nie schodzi z ust.

Stajem się lepsi i szczerzi,
Słońce błysło wśród mgły.
Ach! upaść na czyjeś piersi,
Wyplakać wszystkie łzy!!

Rozstać się już z tańcuchem,
Żyć wśród rodzinnych gniazd,
Być wolnym, szczęśliwym duchem
Wśród wichrów, chmur i gwiazd!!

Posuwając się tak naprzód, spotykają kolumny niemieckie na wszystkich drogach wracającą tysiącami biedną polską ludność wiejską, którą wprawdzie Rosjanie przy swym odwróceniu zmusili do opuszczenia wsi rodzinnych, która jednak nie mogła nadażyć za uciekającym wojskiem rosyjskim i obecnie wydana jest na łup ostatecznej nędzy.

Naczelne kierownictwo armji.

50 kilometrów od Brześcia

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 13 sierpnia:

W Galicji wschodniej i w okolicy Włodzimierza Wołyńskiego sytuacja niezmienną. Na zachód od Bugu prowadzą wojska nasze pościg za nieprzyjacielem, ustępującym krok za krokiem.

Wojska austro-węgierskie, prace na północ od Wieprza, dotarły do Radzyna. Sprzymierzone wojska zbliżają się do Włodawy.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Daremne wysiłki Włochów

Na froncie Pobrzeża przedsięwzięt nieprzyjaciół wczoraj i poprzedniej nocy znowu kilka prób zbliżenia się ku nam, które udaremnione zostały już przez naszą artylerię. Ostrzeliwaliśmy ze skutkiem obóz włoski pod Cormons.

Na pograniczu karyńckim położenie niezmienną.

Na granicy tyrolskiej przyszło do walki na południe od Schluderbach. I tu także atak nieprzyjacielski był daremny. Obrońcy utrzymali w zupełności wszystkie swe pozycje. Cofający się Włosi ostrzeliwani byli przez własną artylerię. W dolinie rzeki Ecz jeden z naszych pociągów pancernych wyrzucił nieprzyjacielskie straże połowe z miejscowości Serrawale i Chizzola.

Zatonięcie austriackiej i włoskiej łodzi podwodnych

Nasza łódź podwodna nr. XII nie powróciła dotąd z jazdy po północnej części morza Adriatyckiego. Według urzędowego komunikatu włoskiego została ona zatopiona wraz z całą załogą.

Dnia 10 sierpnia nieprzyjacielska łódź podwodna zniszczona została w zatoce tryjeścieńskiej przez minę. Nikogo z załogi nie udało się uratować.

Obrzucenie bombami Pelagosa

Tego samego dnia lotnicy nasi obrzucili bombami obsadzoną przez nieprzyjaciół wyspę Pelagosę. Kilka bomb eksplodowało ze skutkiem. Tak np. trafiono w urządzenie stacji radiotelegraficznej, w dom mieszkalny, skład materiałów. Jedna z bomb ugodziła w działo średniego kalibru ostrzelującej baterji, inna zdemontowała karabin maszynowy. Aeroplany wróciły cało, mimo gęstego ostrzeliwania.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Komunikat rosyjski

Bazyleja. (w. wł.) Generalny sztab rosyjski donosi pod datą 13 sierpnia: Na drogach do Rygi wojska nasze w dn. 9 bm. odparły skutecznie ataki nieprzyjacielskie nad rzeką Eekau. W kierunku z Dynaburga do Poniewieża napieramy ciągle na ustępującego nieprzyjaciela, którego oddziały musieliśmy często wypierać bagnietami. Pod Kowrem Niemcy ponowili w nocy na 10 sierpnia gwałtowny szturm na zachodnie forty i atakowali także dnia następnego. W kontrataku zniszczyła załoga kilka oddziałów niemieckich, przyczem wzięliśmy jeńców i karabiny maszynowe. W kierunku Ostrołęki, Rożan i Pułtuska Niemcy prowadzą dalej zaciętą ofensywę. Wojska nasze, mimo strat w nieustannych walkach z nieprzyjacielem, który otrzymuje posiłki, stawiają na całym froncie od Narwi po Bug energiczny opór. Pod Modlinem powstrzymaliśmy ogniem armatnim ofensywę niemiecką na forty południowe, którą poprzedziła gwałtowna kanonada. Nad środkową Wisłą polityczki straży. Nad Wieprzem, w okolicy Łukowa i Włodawy odparliśmy w dniu 10 sierpnia ataki nieprzyjacielskie. Niemcy, postępujący z Chełma, zostali odrzuceni nad rzekę Uchierkę. W okolicy Włodzimierza Wołyńskiego kawalerja nasza odparła nieprzyjaciela. Nad Dniestrem trwała walka rozpoczęta 8 sierpnia nad dopływem Strypa cały dzień następnym. Pod wieczór wstrzymaliśmy atak nieprzyjaciela.

Czwórporozumienie grozi Rumunji

Budapeszt. (w. wł.) „A Nap” donosi z Petersburga: Petersburskie „K. Wiedomosti” organ Sazonowa, w artykule utrzymanym w ostrym tonie omawia stanowisko Rumunji i na podstawie informacji donosi, że posłowie Francji i Anglii uczynili nowy krok u Bratianu, przyczem grozili mu, że postawiłby wszystko na kartę, gdyby opierał się propozycjom czwórporozumienia. Posłowie oświadczyli również Bratianu, że Rumunja nie uzyska przejazdu przez Dardanele, jeżeliby wystąpiła przeciw czwórporozumieniu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.

O G Ł O S Z E N I A

KTO CHCE

poduczyć się w możliwie najkrótszym czasie

języka niemieckiego

niechaj zamówi

SAMOUDZEK JĘZYKA NIEMIECKIEGO

opracowany według najnowszych zasad metodycznych przez E. Kermela i J. Kotasa.

Całość obejmuje 6 zeszytów. Cena 3 k. — z przesyłką pocztową 3 k. 30 h.

Wysyła za przesłaniem gotówki. Wydawnictwo „Samouczka”. Cieszyn, Cieszarowa, Śląsk austr.



Dom Handlowy

JÓZEF SZLADOWSKI

Filja w Piotrkowie Kaliska № 28.

Przyjmuje zlecenia na wszelkiego rodzaju węgle na dobrych warunkach, jak również agenturę na inkaso.

Z poważaniem

Dom Handlowy

JÓZEF SZLADOWSKI.

Ważne dla Menaży Oficerskich, Kantyn wojskowych i t. d.

Sok malinowy najlepszy, odświeżający	2 1/2 kilo	K. 6.25	Sok wiśniowy najlepszy, odświeżający	2 1/2 kilo	K. 5.50
„ poziomkowy „	„	2 1/2 „	„ śliwkowy „	„	2 1/2 „
„ pomarańczowy „	„	2 1/2 „	„ brzoskwiniowy „	„	2 1/2 „
„ renklodowy „	„	2 1/2 „	„ cytrynowy „	„	2 1/2 „

Czekolada	—	—	—	—	5 kl. w opakowaniu	K. 23
Kakao, najczystsze	—	—	—	—	5 „	K. 26
Herbaty mandaryńskiej	—	—	—	—	3 „	K. 22
Ser szwajcarski	—	—	—	—	5 „	K. 26
Mleko prozskowane	—	—	—	—	5 „	K. 19
Szwajcarskie mleko kondensowane (1 doza daje 2 1/2 litra słodzonego mleka)	8 doz	—	—	—	—	K. 10
Sardynki norweskie	—	—	—	—	—	K. 18
Paszteł z wątrobek, specjalny	(8 doz po pół kilo)	—	—	—	—	K. 20

Przy wysyłce za pobraniem, adresowane do każdego urzędu pocztowego wraz z opakowaniem, soki muszą iść tylko w paczkach po 2 1/2 kilo. Korespondencja możliwie w niemieckim języku.

M. GRÜNBAUM, WIEN II. Lichtenauergasse 6. Dom wysyłkowy produktów żywnościowych.

Czy chcesz prędko nauczyć się języka niemieckiego?

Zamów sobie samouczek języka niemieckiego, najnowszego wydania, już wyszły 4 zeszyty, dalsze w druku.

Cena zeszytu 50 halerzy.

Wysyłki skutecznie za pobraniem pocztowym z doliczeniem porta lub za poprzednim nadesłaniem należności

LUDOWA DRUKARNIA, FRYSZTAT, Śląsk austr.

Rozsprzedawcy otrzymają stosowny rabat.

Bernard Mülsztejn FABRYKA KORKÓW

KRAKÓW, GRODZKA L. 60.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres korków.

Przy epidemiach i wszelkich chorobach zaraźliwych

Giesshübler
Mattonego
najskuteczniejszy środek ochrony
szczawa